

ŻNIWNY PEJZAŻ



Smutno zrobiło się na polach po ścięciu zbóż. Podobne (uchwyconemu przez fotoreportera) widoki stojących w karnym szeregu mendli należą już do rzadkości. Coraz częściej spotykamy puste rżyska. Nadszedł bowiem czas omłotów, symbol zbliżającej się jesieni.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

DONIOSŁA DECYZJA PREZYDIUM WRN

„Życie” rozmawia

z mgr Antonim Kunyszem
- nowym gospodarzem
Krasieczyna

Życie: Dotarła do nas wiadomość o podjęciu przez Prezydium WRN w Rzeszowie decyzji w sprawie przyszłości krasieńskiego zamku. Czy można prosić o szczegóły, gdyż Muzeum w Przemyślu i Pan jako jego dyrektor jesteście ponoć nowymi gospodarzami obiektu?

A. Kunysz: Tak jest rzeczywiście. 11 lipca br. Prezydium WRN podjęło uchwałę w sprawie zagospodarowania zamku i parku w Krasieczynie. Właściwym gospodarzem tego zabytkowego obiektu zostało Państwo we Muzeum w Przemyślu, odstepuje ono jednak część zamku „Bieszczadom”, które zobowiązano do otwarcia hotelu o śred-

nim standardzie i restauracji. Pozostała część obiektu zostanie przeznaczona na cele muzealne i zagospodarowywana stopniowo wraz z postępem prac remontowych, które prowadzić będzie Państwowe Przedsiębiorstwo Konserwacji Zabytków.

Życie: A środki i terminy realizacji tej uchwały?

A. Kunysz: Pomyślano również o tym. WOSTiW „Bieszczady” otrzymał już fundusze na zagospodarowanie swojej części zamku i jeszcze w br. powinien rozpocząć działalność usługową na rzecz turystów. Prezydium WRN zobowiązało do realizacji uchwały WKKFiT, Wydział Kultury Prezydium WRN i Wojewódzką Komisję Planowania Gospodarczego.

Życie: Kiedy przejmie Pan zamek od Technikum Leśnego?

A. Kunysz: Zamek, park i przynależne do technikum obiekty przejmujemy w sierpniu i natychmiast zabieramy się do ich zagospodarowania.

Rozmawiał: Z. ZIEMBOLEWSKI

Powódź spowodowała poważne straty



Tak wyglądała Malawa w czasie wylewu potoku.
fot. JAN LESNIEWSKI

26 lipca, na skutek gwałtownych opadów deszczu, spokojne dotąd strumyki Kamionka i Lipka zamieniły się w rwące rzeki. Najbardziej ucierpieli mieszkańcy Leszczawki oraz Malawy i Lipy.

W Leszczawie fala porwała szalaz z wybiegiem należącym do Zbigniewa Wiśniowskiego. (Znajdowała się w nim mator).
Stratę poniósł również Michał Harlaacz, któremu woda zniszczyła pasiekę. Inni przywiązali sprzęt rolniczy do drzew, aby uchronić go przed odpłynięciem.

Chwile grozy przeżyło 4-letnie dziecko, które rodzice pozostawili w mieszkaniu, ratując dobytek znajdujący się na podwórzu. Życie zawdzięcza ono Stanisławowi Paclawskiemu, który wszedł do mieszkania przez okno i wyniósł stamtąd przerażonego malca.
Nie tylko woda spowodowała straty. Na skutek wylądowań atmosferycznych zapaliły się kopki pszenicy, stanowiące własność Zbigniewa Wiśniowskiego. Złamana uderzeniem pioruna lipa uszkodziła przewody elektryczne, przerywając dopływ energii do 20 zagrod.

W Malawie woda wdarła się do zabudowań Floriana Młynarza i Jarosława Gulika oraz do budynku szkoły podstawowej. Zalała także ponad 20 ha pól, na których rosły ziemniaki, warzywa, pszenica i owies. Zginęło wiele kur, kaczek i innego drobiu.

W Leszczawie uszkodzona została droga, wybudowana w czynnie społecznym.

Ta powódź, jakiej nie pamiętają ponoć najstarsi mieszkańcy tych stron, jest ostrzeżeniem na przyszłość. Wąskie i płytkie potoki, zanieczyszczone i porośnięte krzewami, są bardzo groźne. Należałoby zatem pomyśleć o ich regulacji.

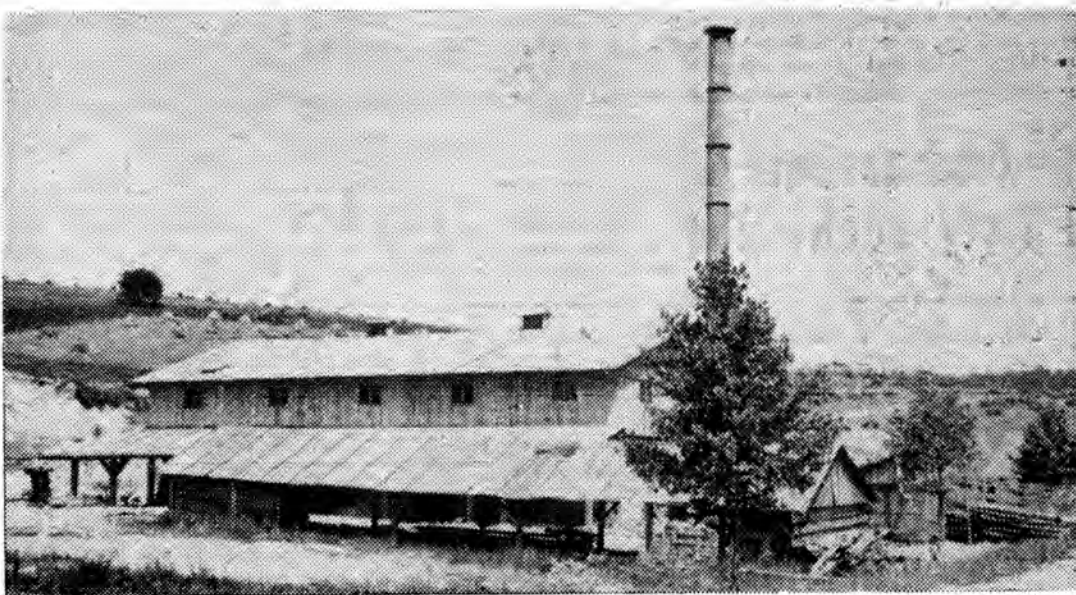
ŻYCIĘ

TYGODNIK
SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

NR 32 (249) ROK VI 9 SIERPNIA 1972 R. NAKŁAD 10 069 EGZ. CENA 2 ZŁOTE

Zmarnowany czy zamrożony kapitał?



Ta cegielnia, choć nowa i ukończona, jeszcze nie rozpoczęła produkcji.

Budowa widocznej na zdjęciu cegielni w Olszanach została zakończona kilka miesięcy temu. Z tą inwestycją gromadzka rada narodowa i okoliczni rolnicy wiąжали, jeszcze nie tak dawno temu, wielkie nadzieje, a tymczasem... za-inwestowane w budowę pieniądze (kilkaset tysięcy złotych) nie procentują. W ubiegłym roku zrobiono kilkanaście tysięcy sztuk surówki, wypalono ją częściowo na miejscu, częściowo w Birczy i na tym koniec.

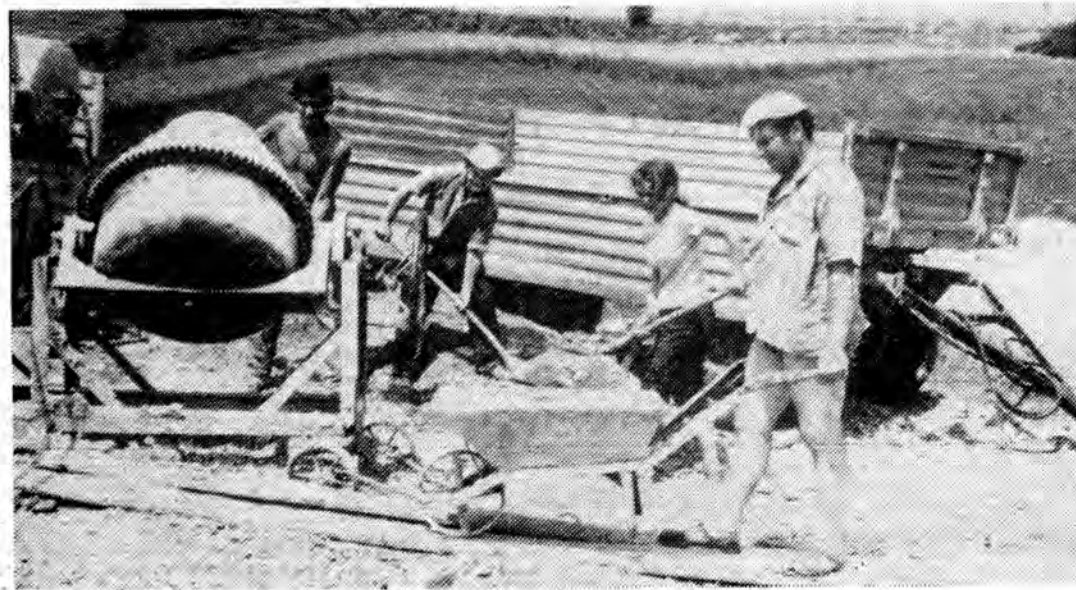
Szukamy w kraju rezerw, nowych mocy produkcyjnych, owych 20 miliardów złotych dodatkowej produkcji, a jednocześnie pozwalamy sobie na takie marnotrawstwo. Właściciel cegielni Gromadzka Rada Narodowa w Olszanach nie jest w stanie jej zagospodarować — brakuje ponoć ludzi do pracy, ale nie bez znaczenia jest również świadomość likwidacji gromady.

Cegielnia ma ponoć zmienić gospodarza: będzie nim powstała w marcu br., licząca 30 członków, spółdzielnia produkcyjna. Spółdzielcy na to liczą i czekają na decyzję władz. Kierownik cegielni jest jednocześnie przewodniczącym spółdzielni. Funkcja pierwsza nakazuje mu uruchomienie produkcji, ale jako przewodniczący spółdzielni niezbyt się z tym kwapi, gdyż chciałby aby obiekt jak najszybciej stał się mieniem spółdzielczym, a wiadomo: dobrze prosperującego przed-

siębiorstwa nikt się tak łatwo nie chce pozbyć, lepiej więc... Prawdziwa rozterka duchowa! Z kim by w Olszanach nie rozmawiać, każdy zdaje sobie sprawę z tej sytuacji, myślę, że świadome są jej również władze powiatowe. A jeśli tak, to powinny przyspieszyć decyzję dotyczącą przyszłości cegielni, gdyż to, co dzieje się z obiektem w tej chwili, nie ma nic wspólnego z gospodarnością. Gorzej! Trwa nadal oszukiwanie samych siebie. W gromadzie mówią budujemy w cegielni dom administracyjno-socjalny, kiedy go ukończymy... Zdumne nadzieje! Jeśli nie się nie zmieni, będzie to samo co teraz. Z pewnością budynek socjalny i administracyjny jest potrzebny, ale nie można czekać z rozpoczęciem produkcji do jego ukończenia, tym bardziej że widać dopiero jego fundamenty, a tempo robót nie jest zachwycające i byłoby gorsze, gdyby nie spółdzielcy. Posiadają własną grupę remontowo-budowlaną więc budują z myślą, że wcześniej czy później również i ten obiekt będzie ich własnością. W tej sytuacji życzyć im tylko trzeba, ażeby stało się to jak najszybciej.

Pisząc o cegielni w Olszanach chcemy pomóc w znalezieniu owych kilkaset tysięcy złotych brakujących do naszego, powiatowego udziału w ogólnokrajowej akcji 20 MILIARDÓW ZŁOTYCH.

Z. BANDURSKI



Fundamenty domu administracyjno-socjalnego dopiero wylażą z ziemi.

Fot. TZ

Pomyślny przebieg społecznych akcji „Życia”

„RUCH”-OFIARODAWCĄ KSIĄŻEK DLA MARYNARZY ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO WYKONAJĄ ODLEW TABLICY

Czytelnicy nie zawiedli naszych oczekiwań: 31 lipca dysponowaliśmy już blisko 150 kg złomu metali kolorowych na tablicę pamiątkową do przedszkola wzniesionego społecznym kosztem oraz 300 tytułami w księgozbiornie przygotowywanym dla załogi pływającego „Przemysła”.

W ostatnim tygodniu lipca ponad 80 książek dostarczyl z własnej biblioteki p. Zbigniew GROCHOWSKI, angażując do dzwignia pięciu małych urwisów: swego syna Leszka oraz Andrzeja Przerwę, Marka Zakrzewskiego, Janusza Gorgowicza i Tadeusza Fedkiewicza. Slicznie dziękujemy!

Mamy już także pierwszego zbiorowego ofiarodawcę: Oddział Rejonowy PUPiK „Ruch”, który przekazał marynarzom z m/s „Przemysł” 130 atrakcyjnych tytułów. W piśmie dołączonym do prezentu dyrektor przedsiębiorstwa Jerzy Kryłowski pisze m. in.: „Jesteśmy przekonani, że akcja ta przyczyni się do umocnienia serdecz-

nych więzów przyjaźni pomiędzy załogą statku i mieszkańcami naszego miasta. Równocześnie pozwalamy sobie zaapelować, aby do akcji włączyły się również inne zakłady pracy, wykonujące w czynie społecznym np. exlibrisy lub jednako- we intrologatorskie oprawy”.

Dziękujemy. Wyrażamy nadzieję, że apel „Ruchu” nie pozostanie bez echa. Jednocześnie informujemy, że exlibris podjął się wykonać nasz redakcyjny kolega Edward Kmieciak.

Jeśli idzie o drugą akcję „Życia”, to wydaje się, że możemy poprzestać na posiadanej ilości złomu metali kolorowych. Ostatnim ofiarodawcą był p. Bronisław MIKULSKI. Odlew tablicy pamiątkowej do przedszkola przy ul. Szaszkiewicza zobowiązały się wykonać Zakłady Przemysłu Terenowego. Dziękujemy za pomoc.

(alb)

Odznaczenia i listy pochwalne

Ostatnio kilkunastu pracowników Spółdzielni Niewidomych „Start” i aktywistów Polskiego Związku Niewidomych otrzymało odznaczenia i listy pochwalne przyznane im przez Zarząd Główny PZN i władze spółdzielcze. W gronie wyróżnionych znaleźli się: Edward Lubaś, Jan Sztelmezt, Jerzy Czarnecki, Stefan Bartnik, Stanisław Sugier, Władysław Kawalec, Irena Fila, Mieczysław Jasiński i Stanisław Grzegorzak.

Pawilon szkolny w Leszczawie



Dobiegają końca prace przy budowie pawilonu szkolnego w Leszczawie (na zdjęciu). Inwestycja realizowana jest w ramach czynu społecznego przez mieszkańców wsi, wykonawcą jest ekipa SUW w Dubiecku.

Niemal wszyscy rolnicy przyczynili się w jakimś stopniu do budowy, na szczególne jednak uznanie zasłużyli sobie: przewodniczący GRN Florian Tomasiak, kierownik szkoły Jan Gaska i sołtys Władysław Podgórski.

Kolegium karze

Kolegium do spraw wykroczeń przy Prezydium MRN ukarało Józefa Bobko, s. Michała (ur. 1948 r.) grzywną 3 000 zł za wywołanie w stanie nietrzeźwym gorszącej awantury w restauracji „Dworcowa”.

Kolegium wymierzyło ponadto karę 2 000 zł grzywny Adamowi Szybińskiemu, s. Michała (ur. 1952 r.). Obwiniony nie dopełnił obowiązku rejestracji przedpoborowej, jak też nie zgłosił się do poboru w okresie jesiennym, do czego był zobowiązany.

W obu przypadkach orzeczono karę dodatkową, tj. podanie decyzji kolegium do wiadomości publicznej.

JP

*Przydrożno
dobrze*

Nie narażać na niebezpieczeństwo

Od dłuższego czasu przewodnicy PTTK narzekają, że w czasie pełnienia obowiązków napotykać na przypad-

ki świadczące o braku wychowania pewnych osób. Dość często na Zniesieniu można spotkać motocyklistów ujeżdżających swoje maszyny, wybierających trasę jak najbliższej wycieczki, przejeżdżających od czasu do czasu przez środek słuchających. Takie zachowanie przeszkadza prowadzącemu, uczestników zaś naraża na niebezpieczeństwo.

Przewodnicy posiadają numery rejestracyjne motorów, o ile wypadki się powtórzą, ich spis zostanie oddany do Kolegium z wnioskiem o ukaranie.

P.

ROZTOPY NA BATOREGO

Ulica Batorego przedstawia pejzaż przypominający Polesie: kałuże wody, dziury, błoto, które trudno przebrnąć jadąc samochodem, a cóż dopiero pieszo. Remont tej ulicy jest przewidziany na koniec bieżącej pięcioletki.

Potrzeb w zakresie budowy dróg w mieście jest wiele, rozumieją to mieszkańcy ul. Batorego i jej użytkownicy, proponują zatem gospodarzom miasta, ażeby tymczasowo wyrównać nawierzchnię zwi-rem. †

RZECZY DZIWNE I CIEKAWY

WALC FILATELISTÓW

Operetkową serię znaczków wydała niedawno poczta austriacka. Na jednej z marek znalazł się motyw utworu Rudolfa Stolzla. Uehonorowany muzyk potrafił „się znaleźć” i z wdzięczności za pamięć skomponował Walec Filatelistów. (z)

JAK NIE UJRZEĆ NEAPOLU

Tragiczny wypadek zdarzył się pod Neapolem: 60-letnia Amerykanka, pani Beata Warwick, zaparkowała wóz na szosie, aby sfotografować się pod tablicą z napisem „Ujrzeć Neapol i umrzeć”. Turystka nie dotarła do Neapolu. Zginęła niemal pod samą tablicą, pod kołami nadjeżdżającego samochodu. (z)

KULFONY I MEDYCINA

P. Clark, deputowany do parlamentu australijskiego, złożył wniosek w sprawie recept lekarskich. Powszechnie wiadomo, że farmaceuci oprócz tajemników wiedzy ściśle zawodowej muszą zgłębiać arkaną grafologię, ponieważ lekarze na ogół piszą niezwykle niewyraźnie. Clark dowodzi, że recepty powinny być pisane na maszynie, co zaoszczędzi pracy aptekarzom i ustrzeże pacjentów od „błędów w sztuce”, popełnianych przy odczytywaniu lekarskich hieroglifów. (z)

TO BYŁ KREWKI MEKSYKANIN

Zapewne wiele przesady było w postępowaniu pana P. Lopeza z Meksyku. Otóż obserwując grę swej ulubionej drużyny piłkarskiej na ekranie telewizora, tak przejął się jej porażką, że — nie czekając końca meczu — wyciągnął pistolet, strzelił do obrazu telewizyjnego, a następnie — sobie w głowę. (z)

LALKI SPIEWAJĄCA

Wesołe lalki produkuje moskiewska Fabryka Zabawek Artystycznych. Nie płaczą i nie wzywają taty, ani mamy, ale wesoło śpiewają popularne piosenki dziecięce. „Serce” lalki stanowi mikroadapter, odtwarzający piosenkę z miniaturowej płyty, którą można reprodukcować 200 razy, a następnie zmienić repertuar. (z)

Chuligański napad w Olszanach

Kazimierz S. wracał wieczorem do domu, po całodziennym koszeniu łąki. Szedł drogą w kierunku Birczy.

W pewnym momencie, nie opodal restauracji „Olszanka”, wyskoczyło z rowu trzech młodych mężczyzn, którzy bez żadnego powodu rzucili się na niego, bijąc go, kopiąc i zadając ciosy ostrymi narzędziami. Następnie wykręcili mu rękę i zrabowali zegarek marki „Wostok” oraz aktówkę, o łącznej wartości 800 złotych.

Sprawców tego bandyckiego napadu ujęto niemal natychmiast. Okazali się nimi: Ryszard Foltta (ur. w 1954 roku, zamieszkały w Hermanow-

cach), Marian Golebiowski (ur. w 1952 r., mieszkaniec Hermanowic) i Oleg Gierczak (ur. w 1945 r., zamieszkały w Gruszowej).

W stosunku do chuliganów prokurator zastosował areszt. Wkrótce stanął on przed Sądem Powiatowym w Przemyślu, oskarżeni o wspólne dokonanie napadu. Grozą im za to surowe wyroki.

(J)

Rachunek prawdopodobieństwa

Laureatce naszego konkursu „O Srebrną Tarcę” sprzed 3 lat pani Marii Czajkowskiej obliczyliśmy, ile kilometrów przemierzyła obsługując konsumentów. Wypadła liczba astronomiczna, lecz prawdopodobna.

Pani Maria Czajkowska pracuje 180 godzin w ciągu miesiąca, z tego na kursowanie pomiędzy stolikami kuchnia i bufetem przypada 150 godzin (na pozostałe 30 składają się kilkuminutowe przerwy w oczekiwaniu na konsumentów, których w Polsce w zasadzie nigdy nie brakuje). Mnożąc 150 przez 4 km przebywane średnio w ciągu godziny, otrzymamy 600 km i dalej przez 11 miesięcy w roku (dwunasty miesiąc to urlop) oraz przez 26 lat pracy w zawodzie kelnera wyliczyliśmy, że jedna z przodujących kelnerek Przemyśla przemierzyła obsługując konsumentów 171 600 km, co równa się ponad czterokrotnemu okrążeniu kuli ziemskiej wzdłuż równika.

ski

I ZNOWU KRAKSA



Przy wjeździe do miasta od strony Żurawicy, na zakręcie zderzyły się dwa samochody: „Warszawa” z Rzeszowa i „Syrrena” z Łodzi. Winę za wypadek ponosi łodzianin — jechał za szybko i wziął nieprawidłowo zakręt. Skutki widoczne. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

KONKURS NA NAJLEPSZEGO...



Klasyfikacja przebiega w nastroju powagi. Wśród chłopów stają zakłady o to, czy na zadzie zwierzęcia pojawi się „dwójka” czy tylko „trójka”...

Przed miesiącem ogłoszono wyniki konkursu pod hasłem: „USPRAWNIAMY OBSŁUGĘ ROLNIKÓW”. Organizatorom: ZG Związku Młodzieży Wiejskiej, CRS „Samopomoc Chłopska” „Ministerstwu Przemysłu Spożywczego i Skupu — chodziło o zaktywizowanie gminnych spółdzielni w kierunku modernizacji punktów skupu żywca, sprawnej i fachowej obsługi producentów. Wśród zdobywców trzech równorzędnych nagród wojewódzkich znalazły się GS w Dubiecku i w Birczy. Właśnie tę drugą laureatkę odwiedziłam przed dwoma tygodniami, 26 lipca.

POPRIEDNIEGO POPOŁUDNIA przeszła nad okolicą potężna ulewa, prace żniwne zostały wstrzymane, toteż na punkcie skupu panuje ożywiony ruch. Pod wiatą porykuje bydło. Właśnie zaczęła się klasyfikacja. Krok w krok za ekspertem z przemyskich Zakładów Mięsnych postępują gospodarze. Chłopi dyskutują nad każdą decyzją, stają zakłady, o to czy na zadzie zwierzęcia pojawi się wypisana grubą czerwoną krechę „dwójka” czy „trójka”. Trwa ta licytacja około pół godziny. Trafia się kilka „jedynek”, okazja do przymówienia się o pół litra...

Gospodyni z Leszczawy przyprowadziła dwie dorodne sztuki. — Ładny grosz wpadnie do kieszeni — mówię. — Ano opłaciło się chodzić koło cieląt przez półtora roku. Pie

niądze przeznacze dla córki. Malutka jest, nim dorosnie razem z procentem zbierze się spora suma...

Godzina dziesiąta. Skup zbliża się ku końcowi. Tworzy się kolejka do wagi i przed kasa. Spragnieni zachodzą do bufetu. Jest oranżada, są kanapki z wędliną. Słońce przypieka coraz mocniej. W powietrzu znów wisi burza. Ktoś nie bez racji zauważa, że przydałby się dach nad głową i dla ludzi (na razie chronią się pod pobliskie drzewa), a i woda na placu, żeby umyć ręce. Ogólnie są zadowoleni z obsługi. Nie tak dawno, nie było gdzie zwierzęcia postawić, a jak popadało, to grzeźło się po kolana w błocie, nie to co dziś.

Przestronna hala spędowa, uwardzony kamieniem plac, wiaty z wybetonowaną pod-

logą. Na miejscu zlokalizowano też kasę i wspomniany już bufet. Teren podległy birczańskiej GS jest bardzo rozległy, sięga kilkunastu i więcej kilometrów. Po uciążliwym trzygodzinnym marszu z Rozłoki można opasać z sił.

SKUP ODBYWA SIĘ W BIRCZY dwa razy tygodniowo: we wtorki i środy. Podział był konieczny przede wszystkim ze względu na dobro rolnika. Dziś jest obsłużony za godzinę, przedtem tracił co najmniej pół dnia. Trudno byłoby się uporać z jednorazowym przyjęciem dwustu sztuk, jak to miało miejsce w połowie lipca. Wówczas padł rekord, wypłacono rolnikom 700 tys. złotych! — informuje kierownik kasy Jan Łobodziński. Podzielił się także z reporterem uwagą o jakości żywca. — Teraz to miło popatrzeć, cielęta jedno w jedno w klasie extra, kiedyś litość brała na ich widok. Podobnie z młodym bydłem rzeźnym. Po wiada pani, że „mało „jedynek”, jeszcze parę lat temu w ogóle ich nie było...

Trzeba się zgodzić z takim ocenianiem tutejszej rzeczywistości, na której czas poczynił poważne zmiany. Podjęte w ostatnich osiemnastu miesiącach decyzje partii i rządu w sprawie rozwoju hodowli, opłacalne warunki skupu żywca, zniesienie obowiązkowych dostaw mięsa —

korzystnie wpłynęły na mentalność chłopów. Wykalkulował sobie, że lepiej będzie, jeśli w miejsce dwóch byle jakich sztuk sprzeda jedną większą. I w.erny jest swojej polityce.

W środę, 26 lipca skupiono w Birczy 43 tuczniaki, około 20 cielat i blisko 60 sztuk jałowizny. Utarg z dwóch dni wyniósł 610 tys. złotych. Odpowiedzialny za skup w birczańskiej GS Jarosław Stecyk wstępnie ocenia, że obroty w tej branży podwoiły się. Oto jeśli w roku 1971 kupiono od rolników żywiec o wartości 12 621 tys. złotych, to w pierwszym półroczu br. już za 7 229 tysięcy.

W ŚLAD za wzrostem hodowli powinno iść dalsze usprawnienie skupu, żeby droga od producenta do konsumenta została maksymalnie skrócona, żeby zlikwidować wąskie gardła związane z przerobem zwiększonej ilości masy mięsnej. Stąd tak wiele starań o poprawę warunków skupu żywca, o uruchomienie rezerw tkwiących w geoesowskich maszynach. Tej sprawie służy drugi etap konkursu na najlepszego odbiorcę żywca, mający na celu modernizację i budowę nowych punktów skupu.

A. BOGUSŁAWSKA

Przyfelniczy pisał

MURZYN ZROBIŁ SWOJE...

Do PGR Wybrzeże przyjechała na praktykę kilkuosobowa grupa studentów II roku WSR. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności jeden z chłopów utonął, łowiąc ryby w Sanie. Odnalezienie ciała sprawiło sporo kłopotu, sprowadzono więc pletwonurków z przemyskiego klubu LOK. Pierwszy dzień poszukiwań nie dał wyników, ofiarę wydobyto dopiero następnego dnia. Nie o przebiegu tej akcji chciałem jednak pisać...

Na miejsce wypadku, z braku własnego środka lokocji, siedmiu pletwonurków dowieziono samochodem PGR w Wybrzeżu. Trener Korzeniowski zapewniał, że w razie dłuższej pracy otrzymamy ciepły posiłek. Akcja poszukiwania skończyła się o godz. 13. Potem wszyscy zajęli się poszkodowanym, a o pletwonurkach zupełnie zapomniano. Nadaremnie czekaliśmy do godz. 18, wreszcie zmęczeni i głodni zaczęliśmy interweniować u kierownika gospodarstwa. Przyobiecano nam transport do przystanku PKS w Dubiecku, co było nie do przyjęcia, ponieważ trudno sobie wyobrazić podróż autobusem, kiedy się jest objuczonym ciężkim sprzętem. Dopiero późnym wieczorem, na skutek innej interwencji, znalazł się samochód do Przemysła. Potraktowano nas, jak owego przysłowiowego Murzyna, który zrobił swoje, a zatem może odejść, bo jest już niepotrzebny...

K. K.

WAKACYJNE POCZTÓWKI

W ostatnim tygodniu lipca otrzymaliśmy pozdrowienia od: — uczestników obozu wędrownego ze Szkoły Podstawowej nr 11 w Przemysku przemierzających szlak: Zatorz — Hoczew — Polańczyk — Wołkowyja — Czarna — Ustrzyki Dolne;

— zawodników „Czuwaja”: Grażyny Misiak i Zbigniewa Porębskiego, którzy brali udział (nie bez sukcesów!) w zawodach lekkoatletycznych w Ulianowsku;

— pp. Leszka Wojciechowskiego i Wacława Burzmińskiego z rozgrywanych w Łodzi VI Igrzysk Młodzieży Szkolnej;

— piłkarzy i koszykarzy MKS „Polonia” ze zgrupowania szkoleniowego w Łańcucie;

— p. Pawła Laxy przebywającego nad Bieszczadzkiem Morzem.

— uczestników obozu wędrownego zorganizowanego przez Technikum Rolniczo - Łąkarskie, którzy podziwiali piękno Tatr;

— uczestników i kadry stacji NAL „Pod bocianami” zlokalizowanej w Bachórze (zachwyć nas ten muchomor!)

Specjalnie na koniec dzisiejszej listy, zatrzymaliśmy pocztówkę z m/s „Przemysł” od st. oficera Bronisława Zujewskiego, który pisze m. in.: „Pragne podziękować za gazety. Zostały one wyłożone w świetlicy statkowej. Każdy z nas znajduje w nich coś, co go szczególnie interesuje z wydarzeń v Przemysłu. Ta forma zbliżenia założy do miasta jest bardzo udana (...) Po parodniowym postoju w Szczecinie udajemy się z ładunkiem węgla do Irlandii”.

Płknie dziękujemy!



Powiadają „uparty jak osioł”. Na spędzie zderzają się takie sceny...

Fot. J. LESNIEWSKI



Stanisław Zub, kierownik z jarosławskiego oddziału PKS ma głowę na karku. W drodze powrotnej z Ustrzyk zabrał do rzeźni pozostałe tuczniaki, chociaż mógł zrobić kurs bez ładunku...

UŚMIECH I RADOŚĆ DLA WSZYSTKICH DZIECI



STARANIEM TPD

Staraniem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, zorganizowano w rejonie ulicy Tatarskiej tzw. małą formę wczasów dla 41 dzieci w wieku od 3 do 15 lat. Nad

maluchami i młodzieżą sprawowali pieczę wychowawcy **Andrzej Budzan** i **Danuta Wojciechowska** oraz kierowniczka półkolonii **Wanda Milan**.

Lipcowe, miłe wczasy na ul. Tatarskiej zakończono zabawą i występami przygotowanymi przez dzieci.

LATO WIEJSKICH DZIECI

W najgorętszy dla wsi czas — żniwa — najpoważniejszym problemem staje się małe dziecko. Rodzice zajęci pracą w polu nie zawsze mogą zapewnić swej pociesze dostateczną opiekę. Dlatego tak wiele wypadków, których sprawcami lub ofiarami są maluchy.

Przemyski Oddział Towarzystwa Przyjaciół Dzieci wspólnie z instytucjami współpracującymi ze wsią planował zorganizować w powiecie 29 dziecińców, zapewniając opiekę około 900 dzieciom. Niestety, nie wszędzie zdołano zrealizować zamierzenia. Przyczyny były różne, np. w Hnatkowicach zabrakło kandydatki na kucharkę. Na szczęście większość dziecińców działa.

W birzezańskim przedszkolu (na zdjęciu) przez cały lipiec 26 dzieci pracowników miejscowych biur i instytucji na czas nieobecności rodziców przebywało pod opieką pp. **Alfredy Paryż** i **Marji Matusz**.

W świetlicy w Birzy Starej zlokalizowano drugi dziecińiec, prowadzony przez pp. **Lucynę Grochowską** i **Krystynę Hess**. Osiemnastu maluchów może jedynie pozazdrościć swym kolegom warunków do zabawy i wypoczynku. Dzieci przebywają poza domem od godziny 7—17, otrzymując trzy posiłki. Łatwiej byłoby prowadzić kuchnię, gdyby matki, (tak jak się zadeklarowały na zebraniu organizacyjnym) przynosiły choć trochę warzyw z własnych zbiorów. Stawka wyżywieniowa nie jest bowiem wysoka, jeśli więc trzeba wszystko kupić, to trudno związać koniec z końcem. Pozostało jeszcze nieco czasu, aby poprawić sytuację. Dziecińiec czynny jest bowiem do 17 sierpnia.



KOLONIŚCI Z „CZARNEGO SŁASKA”

Bytomskie Przedsiębiorstwo Robót Elewacyjnych na miejsce letniego wypoczynku dzieci swojej załogi wybrało internat Szkoły Podstawowej w Birzy. Pięknie położony w starym parku obiekt poddano wpraw gruntownej modernizacji. Latem ubiegłego roku zorganizowano kolonię po raz pierwszy. Widocznie wrażenia wywiezione z podbieszczadzkiej miejscowości były dobre, skoro wiele dzieci zdecydowało się przyjechać w te strony po raz drugi. Tegoroczne wakacje spędza w Birzy około 200 dziewcząt i chłopców z Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Przybyszom bardzo odpowiada znakomite, wolne od spalin powietrze, podoba się także okolica.

25 lipca rozpoczął się drugi turnus kolonijny. Przebywa na nim 68 dzieci z Bytomia, Katowic, Chebzia, Sosnowca, Chorzowa. Rolę wychowawczą pełnią panie: **Danuta Mentel**, **Helena Segiet** i **Ewa Wydmańska**, wspomagane wytrwale przez przemysłankę p. **Krystynę Klemiażycę**.



WCZASY MAŁYCH SPÓŁDZIELCÓW



Stanisława Końska (kierownik półkolonii), **Wojciech Czyż** i **Jan Łyzak** (wychowawcy) dokładali wiele wysiłku, ażeby tylko 31 dzieciom pracowników spółdzielni pracy przebywającym w lipcu pod ich opieką, było jak najlepiej. Im też w dużym stopniu mali uczestnicy półkolonii mogą zawdzięczać, że nie mieli powodów do narzekania. Obiady otrzymywali w barze przy placu Dąbrowszczaków, a całe dni spędzali na zabawach i wycieczkach. Dzięki pomocy i zainteresowaniu Rady Zakładowej WZSP w Rzeszowie, zwiedzili Krasiczyn, Solinę, Łańcut i Kraków.

Na zdjęciu: dzieci z półkolonii WZSP wręczają kwiaty **Marji Jakubik** i **Henryce Płowej**, pracownicom baru w dowód wdzięczności za miły uśmiech i szybką obsługę.

Kiedy rodzice w polu

Od 10 lipca do końca sierpnia br. 28 dzieci pracowników Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Leszczawie spędza niemal cały dzień na półkolonii pod opieką **Marji Żurawskiej**, absolwentki Liceum w Dubiecku. Dzieci czują się znakomicie, zadowoleni są również rodzice, gdyż mogą spokojnie, bez obawy o swe pociechy, uczestniczyć w pracach żniwnych.

Najmłodszy obywatel półkolonii liczy sobie 5 lat, najstarszy — 14. Zdarza się jednak, że któraś z matek podrzuci wychowawczyni lub starszemu rodzeństwu najmłodsze z domu — na godzinę lub dwie. W dniu, kiedy odwiedziliśmy półkolonię, beniaminkiem był dwuletni **Krzyś**, a jego opiekunką o kilka lat starsza siostrzyczka **Kryśka**.



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA
Fot. J. LESNIEWSKI

UPAŁ, PIWKO I... ŚMIECIE

Nad miastem coraz więcej błękitnego, upalnego lata; na mieście coraz więcej samochodów i autokarów. Przyjeżdżają do nas turyści ze wszech stron, z kraju i zagranicą. Spośród obcokrajowców nie zdarzyło mi się widzieć dotychczas jedynie rejestracji Makaragamby, ale — jak informuje red. Miśczak — jest to kraj mało jeszcze uprzemysłowiony i głównie rolniczy; najwięcej jest samochodów bułgarskich i francuskich. Tak przynajmniej twierdzi mój syn, a on wie, co mówi.

Turyści bawią u nas na ogół przejazdem, dzień lub dwa, czasem kilka godzin. Ale w tym czasie pragną wykąpać się w Sanie, przejść po mieście, zjeść obiad. I co my tu widzimy, proszę wycieczki?

„Nad Sanem, rozebranym z cienia”, jak pisał pewien bliźki mi znany, tutejszy poeta, ustawiono kilka koszy na śmiecie, wzdłuż plaży. Ustawiono i stoją. Z koszy tych aż kipi różności — leżą rozsypane dokola, tworzą kolorowe i malownicze hałdki, nad którymi unoszą się roje much, przywabionych resztkami jedzenia. Może jestem fantastą, może jakieś przepisy i uchwały tego nie przewidują — ale wydaje mi się, że można by tak co jakiś czas (a najlepiej ze dwa razy dziennie), te kosze opróżniać i pozbierać rozsypane gazety, skorupki jaj, papiery, butelki po winie... Swojskość — swojskością, a czystość — czystością. Miasta piękne i brudne — to prawidłowość azjatycka. Przemysł jest, co prawda, miastem kresowym, ale do Azji to nam jeszcze trochę brakuje. Więc może by tak bez tych snobizmów i południowych ciągów, proszę obywateli?

Turysta pragnie także — a i rodak przemyski nie inaczej — od czasu do czasu coś zjeść, bo samą wodą i słońcem długo się pociągnie. Przed naszymi restauracjami (o których w Polsce mówi się, na ogół, dobrze), parkują samochody, tłoczą się ludzie. A w restauracjach wszechwładnie panuje piwko. Od rana do wieczora. Piwosze rozsiadają się przy stolikach, palą, gadają, obciążając kufel po kufelu, aż do znużenia, aż do opilstwa. Przy tym klną, rozlewają resztki piwa po stołach i podłogach, sieją niedopałki i popioły — słowem kultury picia ani śladu. Aż strach przy takich usiąść — ZRESZTA NIE MA MIEJSCA. Jedzenie obiadu w „Ludowej”, „Zasaniu” czy „Obywatelskim” — to w tych warunkach przygoda. Nie chcę tu nikogo zawstydzać zagranicznymi, że niby „co sobie oni o nas pomyślą” — ale warto, byśmy sami od czasu do czasu co nieco pomyśleli. I np. wstrzymali sprzedaż s a m e g o piwa w godzinach obiadowych w kilku (ot, choćby w powyżej wymienionych) restauracjach. Miasto zyskałoby powyżej setki miejsc do spożywania posiłków, odetchnąłby personel, wzrosłaby sprzedaż produkcji kuchennej, o którą nasza gastronomia tak dzielnie i bezskutecznie walczy. Piwko można by serwować TYLKO DO OBIADU, a podawać bez ograniczeń — w dwu lub trzech innych zakładach. Piwosze się nie obrażą, za piwkiem trafią wszędzie; a ogół obywateli nie pija piwka znowu tak często, jak to się może niektórym wydawać...

Owszem, klient nasz pan, handel frontem do klienta, ale gastronomia winna najpierw obiadkiem, a dopiero w drugiej kolejności piwkiem sycić nasze apetyty i pragnienia. Bo taka jest w końcu rzeczywistość hierarchia potrzeb. Nieprawdaż?

Tylko niech tu nikt nie próbuje się wykręcić salami bezalkoholowymi — miejsc do nich ilość mizerna, głodni ludzie stoją i czekają, aż się krzesła zwolnią. Jest tych ludzi w porze lata coraz więcej, tłok zaczyna być już dokuczliwy. Czy nie pora, by piwko spokorniało nieco, i zwolniło 2/3 miejsc przy restauracyjnych stolikach? Bezcenne, halaśliwe, pewne siebie piwko!

I oczyma wyobraźni (niepoprawny optymista!) już widzę, jak przyjemnie, kulturalnie, szybko, cicho i smacznie będziemy wkrótce jadać w PZG nie tylko w „Adrii”, „Polonii” czy „Egerze”, ale i... No właśnie, gdzie? Może i w innych restauracjach, które na 4—5 godzin przestaną być tym, czym są w tej chwili, to znaczy — piwiarniami?

A może mi się tylko tak marzy? I cała sprawa jest za prosta, by mogła się urzeczywistnić? Może nie wiem o istnieniu jakichś okólników, zarządzeń, uchwał? Jeżeli nie wiem, to bardzo proszę, by mnie o tym nie powiadamiano. Ja chciałbym tylko od czasu do czasu zjeść obiad, po drodze z pracy do domu.

TADEUSZ PIEKŁO

Władysław Włoch

Bez dogmatu

Halinie S.

mam niezliczoną ilość
praw
i niezliczoną ilość obowiązków

piszę
słowo
być

oddala się najbliższe
nie oddala się najodleglejsze
nieuleczalną ręką prowadź
oprowadź dłonie dookoła bioder
niech tańcząc stwarza stwarza tylko stwarza

gdy na plac zabaw wejda
rozmaite pierwiastki wątki i idee
muszę z wami przystawać

wy chłopięce drzewa
i wy do gniazd wysokich pnące się powoje

„Młodość, zapal i czyny. Tobie — Ludowa Ojczyźno!” — pod takim hasłem wkroczyła w dzień jutrzejszy młode pokolenie, którego reprezentanci (w liczbie 6 tysięcy) obrali Łódź, za miejsce Złotu. Przez pięć dni, odświętnie udekorowane robotnicze miasto gościło młodych przodowników pracy i nauki. Najbardziej podniosłym momentem był dzień Święta Odrodzenia. W Pałacu Sportowym przedstawiciele młodzieży polskiej spotkali się z I sekretarzem KC PZPR — Edwardem Gierkiem, przewodniczącym Rady Państwa — Henrykiem Jabłońskim i premierem Piotrem Jaroszewiczem. Delegacje młodzieży złożyły meldunki o czynach produkcyjnych i społecznych, podejmowanych w okresie przedzłotowym. Wśród uczestników delegacji rzeszowskiej znajdowali się przedstawiciele przemyskiej młodzieży, na których Złot wywarł ogromne i niezapomniane wrażenia. Spotkanie z przywódcami partii i rządu zakończył uroczysty akt ślubowania.

W godzinach popołudniowych, na stadionie LKS odbyło się uroczyste otwarcie VI Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Największy sportowy obiekt robotniczej Łodzi wypełniony był po brzegi. Na trybunie honorowej — delegacje młodzieży z krajów socjalistycznych. Różnobarwne uniformy wyglądały jak wielki, ko-

lorowy bukiet. O godzinie 15.30 na stadion wkroczyła górnicza orkiestra z Piekar Śląskich. Za nią poczty sztandarowe i 60-osobowe reprezentacje wszystkich województw. W ekipie rzeszowskiej — również młodzież przemyskich szkół podstawowych. Po wciągnięciu na maszt biało-czerwonej flagi, rozległ się

Pocztówka z Łodzi

sygnal Igrzysk, a Sławomir Woźniak z XXX LO w Łodzi zapalił znicze. Tak rozpoczęły się igrzyska.

O godz. 17.15 na boisko wkroczyli piłkarze „Penarolu” (Montevideo) i kadry olimpijskiej Polski. Mecz zakończył się zwycięstwem naszej jedenastki 2:0. Piłkarze jednak nie dostroili się do tak uroczystego dnia. Większe zainteresowanie wzbudzała na trybunach delegacja rzeszowskiej młodzieży, która dała pokaz umiejętnego dopingu i „wyprzedziła o kilka długości” kon-

kurująca z nią młodzież Lublina. Ta ostatnia przeprowadzała kolorową transmisję, za pomocą skonstruowanej przez siebie kamery.

W sektorze rzeszowskim rozlegało się co chwilkę: „Kadrowicze, nie żartujcie. Mecz poważnie potraktujcie”. „Panie Górski, co pan na to, że na ławce siedzi Lato?”. (Lato wszedł później na boisko i strzelił bramkę). „Deyna, Deyna, bój się Boga, gdzie ta twoja złota noga?”. „Kiedy nie ma Lublańskiego, polska kadra do niezego!”.

Wieczorem, pięknie udekorowaną ulicą Piotrkowską, porównał się barwny i radosny korowód dziewcząt i chłopców — uczestników Złotu. Do późnych godzin trwała manifestacja młodzieżowej fantazji, humoru i radości. Rzeszowska delegacja, dziękując łodzianom, zapraszała ich do odwiedzenia Bieszczadów. „Pięknie z Wami się żegnamy i w Bieszczady zapraszamy! Jest tam w lasach wilków wiele, zapraszamy na niedziele!”.

W godzinach nocnych bawiono się na wielkim balu młodzieży przed Pałacem Sportowym. 24 lipca rozpoczęły się pierwsze pojedynki na obiektach sportowych miasta, a uczestnicy Złotu żegnali się z mieszkańcami Łodzi. Wspomnienia i gościnność łodzian zawieszono do wszystkich zakątków Polski.

WACŁAW BURZMINSKI

Z pobytu „Autobusu Przyjaźni”



Jak już informowaliśmy, 29 lipca przebywał w Przemyślu „Autobus Przyjaźni” ze Lwowa. Radzieccy goście: 10 weteranów II wojny światowej, 10 aktywistów Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej i 10 lektorów Towarzystwa „Wiedza”, odwiedzili m. in. miejsce po byłym obozie jeńców wojennych w Nehrybce, gdzie zginęło ponad 5 tysięcy osób narodowości polskiej, rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej, kanadyjskiej, włoskiej i holenderskiej. Pod pomnikiem ofiar faszyzmu złożono wieniec i wiązanki kwiatów.



Uczestnicy „Autobusu Przyjaźni” zwiedzili również Przemyśl i Krasiecy. Rolę przewodnika pełnił dyrektor przemyskiego Muzeum mgr Antoni Kunysz.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

NA SAMYM DNIU
REŻ. JERZY SKOLIMOWSKI



(dramat obyczajowy)

Po noweli w czeskim „Dialogu”, belgijskim „Starcie”, angielskich „Przypadkach Gerarda”, dramat obyczajowy „Na samym dniu” nakręcony w NRF, jest czwartym filmem Jerzego Skolimowskiego zrealizowanym za granicą. Film ten zresztą, jak dotąd przyniósł reżyserowi największe uznanie, dzięki oryginalności spojrzenia na tak bardzo zwyczajną historię erotycznej fascynacji młodzieńczej. Wskutek bezpretensjonalnego potraktowania tematu, film został jednym z dokumentów dzisiejszej epoki.

Scenariusz tego filmu powstał w Polsce, napisany przez Jerzego Skolimowskiego, Jerzego Grucę i Bolesława Sulika. Reżyser wybrał emocjonalny sposób opowiadania i to różni „Na samym dniu”, od poprzednich filmów tego autora.

Sam temat jest wyjątkowo prosty. 15-letni Mike po ukończeniu szkoły podejmuje pracę w łazni miejskiej. Starsza koleżanka Susan wprowadza go w tajniki zawodu, wskazuje na źródła dodatkowego zarobku. Mike reaguje bardzo po dziecinnie. Zachowanie Susan, która od czasu do czasu znika w kabynie kąpielowej z nauczycielem gimnastyki gustującym w uczennicach, zaczyna budzić podejrzenia chłopca. Mike śledzi dziewczynę w pracy i poza zakładem, usiłuje przeszkodzić jej spotkaniom z nauczycielem i oficjalnym narzeczoną. Powoli dorósłszy, poznaje życie od strony erotycznej, przeżywa wielki dramat...

Odtwórczyni roli Susan JANE ASHER (ur. 5 IV 1946 r. w Londynie) jest wychowanką londyńskiej dziecięcej szkoły aktorskiej, do której uczęszczała od piątego roku życia. Debiutowała w r. 1951 w filmie „Zagubione dzieciństwo”, jej nazwisko pojawiło się po raz pierwszy w czołówce filmu „Księżę i żebrak” (1961 r.). Jest aktorką Royal Court Theatre.

Mike, to JOHN MOULDER-BROWN (ur. 1954 r.), także wychowanek szkoły aktorskiej dla dzieci w Londynie. Przed paru laty widzieliśmy go w „Chłopcach z Placu Broni”, gdzie grał rolę Gereba. Łącznie przed swym występem w „Na samym dniu”, kreował role w 30 filmach. Skolimowski zaangażował go również do następnego swego filmu „Król, dama i walec”, gdzie Moulder zagrał w towarzystwie Davida Nivena i Giny Lollobrigidy.

„Na samym dniu” to film barwny, opracowany w napisach.

Ni lernas esperanton

Mało kto już chyba pamięta majowe święto czytelników „Życia”. Przypominamy zatem, że klubem „Metalowiec” opanowało wówczas esperanto. W ciągu 7-godzinnej kursu p. Henryk Gąsiorowski nauczył kilkanaście osób elementarnych zasad tego międzynarodowego języka. W zajęciach uczestniczył m. in. redaktor Andrzej Kuśmider z miesięcznika „Nasz Klub”. W lipcowym numerze tego czasopisma ukazał się całokolumnowy artykuł na ten temat pt. „Ni lernas esperanton” („Uczymy się esperanta”).

Majowy eksperyment nie stanowił ostatniego słowa przemyskiego esperantysty. Wkrótce bowiem podjął się on organizowania 2-godzinnych kursów na użytek turystów. Znając kilkadziesiąt najczęściej używanych słów oraz zasady budowy prostych zdań łatwo się porozumieć z obcokrajowcem, który nosi znaczek „zielonej gwiazdy”.

W dniu dzisiejszym 18-osobowa grupa esperantystów (w jej skład wchodzi głównie uczennice Technikum Gastronomicznego) wyjechała na dwutygodniową wycieczkę na Węgry. Przemyslanie odwiedzą swoich naddunajskich przyjaciół w Budapeszcie, Pécs i Egerze. Wyjazd nastąpił na zasadzie rewizyty. W lipcu przebywali w naszym mieście esperantysty z Pécs.



Uwaga: Zastępy Nieobozowej Akcji Letniej

DZIŚ DRUGIE ZADANIE KONKURSOWE

W tegorocznej Nieobozowej Akcji Letniej bierze udział 70 zastępów. Najwięcej istnieje ich w rejonie Dubiecka oraz w Hownikach, Stubnie i Żurawicy. Nie najlepiej sytuacja przedstawia się w mieście, gdzie działa tylko jeden zastęp. W sumie jednak w akcji uczestniczy 960 harcerzy.

Do najlepszych należą „Piraci” z Nienadowej, których działalnością kieruje dh Zbigniew Kozak.

Dzisiaj wszystkie zastępy NAL otrzymują kolejne zadanie. Polega ono na zorganizowaniu i przeprowadzeniu zawodów sportowych dla młodzieży swojej miejscowości. Do wyboru: DLA CHŁOPCÓW — piłka nożna, DLA DZIEWCZĄT — dwa ognie, DLA DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW — turniej kometki, tenisa stołowego, turniej szachowy lub warcabowy. Ponadto ZAWODY LEKKOATLETYCZNE, w skład których winny wchodzić następujące konkurencje: rzut piłeczką palantową, skok w dal i bieg na 60 metrów.

Wyniki uzyskane w czasie zawodów należy wpisać do notatnika zastępowego Nieobozowej Akcji Letniej.

Sztab NAL prosi o pomoc w realizacji tego zadania nauczycieli, działaczy Luźnych Zespołów Sportowych oraz kierowników świetlic i klubów.

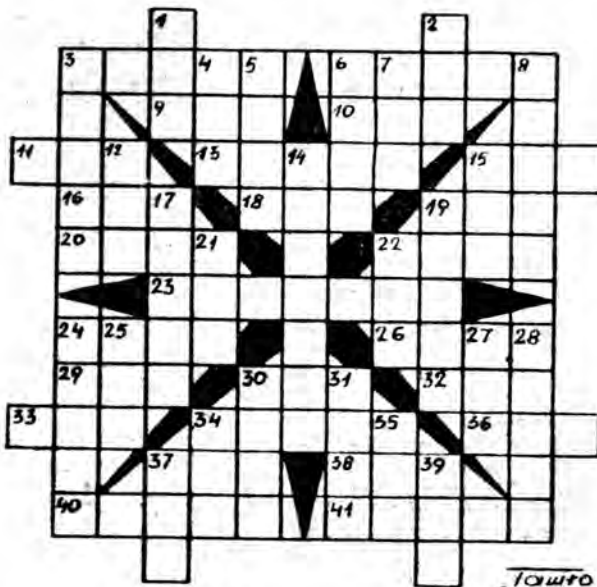
Jednocześnie apeluje do wszystkich, którzy nie przysłali jeszcze meldunku o zorganizowaniu zastępu o niezwłoczne powiadomienie o tym Komendy Hufca ZHP w Przemyślu, ulica Wybrzeże Kościuszki 16.

(J)

Uśmiechnęło się szczęście do przemyslan

Padł rekord województwa! W ostatnim losowaniu książeczek samochodowych (28 lipca br.) szczęście dopisało mieszkańcom naszego grodu, a właściwie osobom, które w tutejszym PKO założyły książeczki — wygrały one 13 samochodów (1 Fiat, 1 Wartburg de Luxe, 1 Moskwicz 412 i 10 syren). Dotychczas nie zdarzyło się, ażeby w jednym losowaniu padło tyle wygranych dla Przemyśla.

KRZYŻÓWKA



„TAWŁO”

Poziomo: 3) piękno, czar, 6) nota, 9) termin tenisowy, 10) zastrzona kłoda drzewa, 11) rzeka wpadająca do jeziora Rudolfa (Afryka Wschodnia), 13) punkt przeciwny zenitowi, 15) uprawna roślina oleista, 16) miara powierzchni gruntu, 18) ptak śpiewający, 19) roślina ogrodnicza, 20) uroczyste przyjęcie, 22) walec na niej zapasnicy, 23) grecki bożek śmierci, 24) marka samochodu, 26) główny składnik powietrza, 29) prawy dopływ Wisły, 30) dera, 32) krzyżówkowe piwo angielskie, 33) tytuł abisyński, 34) słynna aktorka filmowa włoska, 36) przywilej w kartach, 37) skandynawskie linie lotnicze, 38) panika na giełdzie, 40) likier- kminkowy, 41) scena w cyrku.

Pionowo: 1) czerwcowy solenizant, 2) zamiar, meta, 3) gryzie, lata i jeździ, 4) u Szekspira „...noy letniej”, 5) narciarstwo, 6) charakterystyka, 7) tytuł panującego w dawnej Rosji, 8) oszustwo, 12) rzeka w ZSRR, 14) miłośnik pieleszy domowych, 15) podróz powietrzna, 17) pierwiastek chemiczny z rodziny platynowców, 19) tręściwa, lub objętościowa, 21) były szachowy mistrz świata, 22) wymarły olbrzymi ptak nowozelandzki, 34) siedle, zespół, 25) część umundurowania, 27) dziewczynka z elementarza, 28) substancja do wypełniania gasnic — czterochlorek węgla, 30) wyrób z wilkiny, 31) np. na twarzy, 34) skupisko drzew, 35) ptak wodny.

„TAWŁO”

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

J. P.



WAKACYJNA MIŁOŚĆ

Sezon urlopowy kończy się już niedługo, a u nas nie było jeszcze ani jednego przypadku z n a m a c a l n y m d o w o d e m zdrady, którą popętnił słomiany wdowiec. Ale taka już jest smutna rzeczywistość tej rubryki, że wciąż musimy czekać cierpliwie dopóki, dopóki ktoś się nad nami nie zlituje i popętni wreszcie coś, co nam chleba przysporzy.

I oto Władysław P. się zlitował...

Taka litość, to nie litość co prawda, lecz uciecha, ale niech już będzie, skoro nie innego się nie dzieje. W ogóle w okresie wakacyjnym to rozpacz czarna ogarnia, jeśli oczywi-

ście nie ukaże się jakiś wąż w jeziorze, albo grzyb nie urosnie metrowej wielkości, lub też wreszcie ktoś kogoś za coś nie usieci. Widocznie i przestępcy uważają, że im także przysługuje urlop, choć nie należą do żadnego związku zawodowego.

Władysław P. wprowadził nikogo nie usieki, ale zrobił co mógł, by podtrzymać żywot tej skromnej rubryczki. Zona mu wyjechała na wczasy i dalszobóg diabli wiedzą, co też tam robiła, więc i on nie chciał pozostać w tyle.

Pewnego dnia spotkał uroczą dziewczynę. Maryla jej było i też się ponoć srodze nudziła. Zawsze więc lepiej

nudzić się razem niż osobno, choć w tym przypadku o nudzie w ogóle mowy być nie mogło. Maryla miała uśmiać się kamieniem, że już nie wspomnę o innych drobiazgach, jak długie blond włosy i duże błękitne oczy.

Władysław tak się nimi zachwyił (udami, udami oczywiście), że zapomniał nawet zdjąć obrączkę, jak to bywa w zwyczajnym s t o m i a n y c h w d o w ó w.

— Zonę masz? — zapytało to anielskie stworzenie.

— Eee, tam... — odparł Władysław, jakby nie warto było o tym wspominać.

Dziewczyna jednak miała zasady i odparła, że od żonaty bierze podwójne stawki. Niechybnie, jako dodatek za pracę w niebezpiecznych warunkach (w każdej chwili może przecież wrócić żona!).

Władysław, jak na dystygowanego dżentelmena przystało, nie targował się ani przez chwilę, przystając na zaferowane mu warunki. Z własnej już, nieprzymuszonej woli, zaprosił dziewczynę do lokalu, napoił i nakarmił. Był

to z jego strony przyjemny gest, bo przecież stawić nie musiał, gdyż dziewczyna i tak wiedziała po co idzie do jego mieszkania.

*

Nazajutrz bal rozpoczął się od nowa. Władysław P. nie poszedł do pracy i bawił się jak za najlepszych lat bywało. Dziewczyna otrzymała nowe buty, przywdziała garderobę żony i było coraz miłsze — a po każdym kieliszku wypitym przez Władysława — także coraz piękniejsze.

Sielanka trwała tak długo, dopóki nie nadszedł czas przyjazdu żony...

*

W przeddzień Władysław P. udał się na milicję i zgłosił, że... został okradziony. Nic więcej nie potrafił powiedzieć, nie wspominał też o Maryli, swej wakacyjnej miłości. Sprawy więc zaprotokółowano i rozpoczęto dochodzenie. Tymczasem powróciła żona, Agnieszka.

Mieszkanie zastała w optymalnym stanie. Brakowało nie tylko osobistej garderoby, lecz także rodzinnej biżuterii, a nawet kilku garnków i części zastawy stołowej.

— Coś ty tu wyczyniał? — pytała, a mąż milczał, jak zakłętą.

Sprawę wyjaśniło dopiero przeprowadzone dochodzenie. Pod naporem niezbitych faktów Władysław P. przyznał się, że nikt go nie okradł, a tylko on sam posprowadzał rzeczy, byle tylko sprawić radość błękitnookiej Maryli. I rzeczywiście — sprawił jej tym sporo radości, w przeciwieństwie do własnej żony, która natychmiast wystąpiła o rozwód, domagając się ponadto zwrotu przedmiotów stanowiących ich wspólny dorobek. Tak zakończyła się dla Władysława P. wakacyjna przygoda.

Warto jeszcze dodać, że Władysław P. ma dopiero 32 lata — i ten fakt, w połączeniu z funduszami jakie wydał na Maryle — bardzo źle o nim świadczy...

JAN M.



TV WARSZAWA

USC

ŚRODA:
10.00 „Kobieta w białej” — ser. film franc. (powtórzenie odcinka IV o godzinie 20.05) 17.30 Międzynarodowe spotkanie w lekkiej atletyce POLSKA — FRANCJA 20.55 PKF 21.05 Świat i Polska 21.35 „Spor Fabusa z Panem” J. S. Bacha 22.45 Wspomnienia olimpijskie.
CZWARTEK:
16.55 Perspektywy techniki 17.30 Międzynarodowe spotkanie I.a. POLSKA — FRANCJA 20.05 „Miodowy miesiąc” — film ang. 21.25 „Express nr 6” — program kabaretowy 21.50 Polskie filmy dokumentalne z festiwalu Kraków 72.

PIĄTEK:
10.00 „Późne popołudnie” — film pol. 11.30 „Człowiek i morze” — film dokum. (powtórzenie o godz. 20.05) 17.50 Magazyn medyczny 18.40 „Historia polskiej karykatury” (IV) 19.00 Turystyka i wypoczynek 21.10 Teatr TV: „Wesele Figara”.

SOBOTA:
10.00 „Miguetta i jej matka” — film franc. (powtórzenie o godz. 20.15) 17.15 Z kamerą wśród zwierząt 18.05 „Drogami współczesności” — reportaż 18.40 „Pegaz” 22.20 Włoski program rozrywkowy.

NIEDZIELA:
9.00 — „Cafe rose” — ser. film TVP, 10.40 — „Banda Asa Kier” — fab. film radz., 12.10 — Laureaci VI Festiwalu Zespołów Artystycznych Wojska Polskiego Polczyn-Zdrój 72, 14.00 — Muzyka na deptaku, 14.45 — „Z dziennika starego traperza” — ang. film dok., 15.10 — Piorkiem i węglem, 15.35 — Kalendarz przebojów — program rozrywkowy TV NRD, 16.25 — Teatr TV — „Skrzydła”, 16.55 — „General” — film arch., 20.05 — „Akcja dla lotniska Westminster” — I odc. ang. filmu seryjnego, 20.55 — „Jeszcze trochę lata” — program estradowy, 21.40 — Magazyn sportowy.

TV LWÓW

KINA

ŚRODA:
8.15 „Rycerz królów” — film fab. 9.40 Ognie cyrku 14.25 Spektakl kukielkowy dla dzieci 16.30 Mistrzostwa piłkarskie: DYNAMO Tbilisi — TORPEDO Moskwa 19.30 „Pieśń leśna” — balet 20.55 Koncert żywych 21.30 „Cała królewska świta” — film TV, II ser.
Program II: — 15.00 Spektakl Charkowskiego Teatru Kukielkowego 17.10 „Marzenie” — film fab 19.30 Ekran telewizyjny na żniwach 20.00 Program sportowy.

CZWARTEK:
8.20 „Nowiutka” — film fab. 9.45 Koncert mistrzów sztuki 15.15 Spektakl kukielkowy 16.50 Wieczór artystów baletu (Teatr Wielki ZSRR) 17.55 „Moje życie” — film TV III odc. 19.30 W eterze młodość 21.15 „Spotkanie” — film TV, V odc.
Program II — 14.55 Od serca do serca 16.00 Koncert orkiestry dętej 17.45 „Zwykły cud” — spektakl Moskiewskiego Teatru Satyry.

PIĄTEK:
8.15 „Wyspa Czarodziej” — film fab. 13.30 Cyrk dla dzieci 16.40 „Siedmiu moich synów” — film fab. 18.15 Studio koncertowe zaprasza 19.30 Telewizyjny Teatr Miniatur 21.05 Panorama wieczoru 21.35 „Cała królewska świta” — film TV, odc. III.
Program II — 15.00 Ekran młodych 16.00 Melodie estradowe 19.30 „Tyko zaginiony odpowie” — film fab.

SOBOTA:
8.45 Dziś dzień sportowca 10.00 Koncert twórczości samorodnej 12.15 Film rysunkowy dla dzieci 13.00 „Strzał, jeszcze strzał” — film fab. 15.00 Finał pucharu piłki nożnej ZSRR: SPARTAK — TORPEDO 17.00 Koncert dla sportowców 19.45 „Platon Krecet” — spektakl Moskiewskiego Teatru Dramatycznego 21.10 „Mój głos dla Ciebie” — film muzyczny.
Program II — 16.00 „Pierwsza rekwizycja” — komedia filmowa 17.30 „Hrabia Luksemburg” Lehara (Teatr Opery i Baletu z Saratowa).

NIEDZIELA:
7.30 „Poszukiwacze” — TV Klub Młodzieżowy 8.30 Dziś dzień budowniczych 9.45 W eterze młodość 10.35 Filmy dla dzieci 11.00 Godzina dla rolników 12.30 „Wysokość” — film fab. 14.00 Klub kinowców 15.00 Finał zawodów piłkarskich drużyn młodzieżowych 17.45 Audycja dla budowniczych 19.30 Przegląd estradowy 20.50 „Weselne dzwony” — film TV, I i II seria.
Program II — 15.00 Koncert 15.30 Program dla dzieci 17.30 Twórczy wieczór mistrzów sztuki i zespołów artystycznych z Odessy i obwodu odeskiego.

REDAKCJA ODPOWIADA:

Pani J. B. Sprawy dotyczącej opakowania poizomek przez sprzedającą na straganie — przekazaliśmy do Państwowego Inspektora Sanitarnego.

NOCNE DYŻURY APTEK

9-12 VIII — Apteka Społeczna nr 83 (ul. Grotgera) 12 (od godz. 20) — 15 VIII — Apteka Społeczna nr 60 (ul. Jagiellońska).

URODZENIA:
Ewa Rakszawska, Wiktor Mazurkiewicz, Maria Szczepanik, Małgorzata Kuźma, Witold Sielski, Bożena Harega, Iwona Sawicka, Robert Zurawski, Joanna Miziolek, Edyta Majda, Beata Koreń, Zdzisława Mirowska, Witold Owsiany, Artur Orzech, Magdalena Cwenaar, Witold Sura, Anna Matejko, Aneta Nowacka, Ryszard Gierczak, Krzysztof Zawalski, Edyta Rymarz, Robert Zatonka, Katarzyna Kowalik, Beata Musz, Marek Huk, Grzegorz Kloc, Robert Mitus, Anna Dziurdzińska, Artur Mazur, Krzysztof Grzywacz, Grzegorz Chyliński, Joanna Dorosz, Ryszard Gąszewski, Krzysztof Kochanowicz, Renata Gałęza, Beata Pieniąż, Elżbieta Flader, Andrzej Fudali, Anna Bącal, Wiesława Kania.

ŚLUBY:
Stanisław Kocik — Maria Błażowska, Edward Mendyka — Zofia Fedorowicz, Zbigniew Nuckowski — Maria Stasiaczek, Tadeusz Mich — Maria Leśniak, Andrzej Kosteki — Maria Tognini, Stanisław Górniak — Stefania Długosz, Ludwik Szymański — Teresa Baldowska, Ryszard Katyński — Kazimiera Mazur, Krzysztof Pająk — Teresa Luby, Józef Tajak — Ludwika Dolek, Tadeusz Bos — Teresa Kaczmarz, Ryszard Kazienko — Jadwiga Ruda, Mariusz Piętko — Maria Kordek, Romuald Sabarański — Janina Rzeszotko, Jan Krzysztoński — Bożena Kuźma, Stanisław Gołębiowski — Krystyna Pawłowska.

ZGONY:
Tadeusz Iwaneczko lat 25, Anna Szelbicka 69, Antoni Baran 54, Jan Woch 86, Zofia Rablej 86, Anna Piotrowicz 80, Helena Pawłowska 21, Anna Toś 69, Władysław Kośmider 38, Kazimierz Dolhan 68, Bronisław Chudzi 55, Helena Fedenko 51, Julia Knap 65, Marcell Nadziak 66, Florian Uznanski 62, Józefa Wencław 71, Zofia Butmankiewicz 76, Rozalia Woławska 81.

BALTYK
5 — Ucieczka King-Konga (pan. jap. I. 11)
10-12 Na samym dnie (NRF I. 18)
13-14 Przemiana (franc. I. 16)
15 — Wódz Seminolów (pan. NRD I. 14)
KOSMOS
9 — Kot w butach (pan. jap. I. 7) (I seans popołudniowy)
9 — Jeśli dziś wtorek, to jesteśmy w Belgii (ang. I. 14)
10-11 Perla w koronie (pol. I. 14)
12-13 Słoneczniki (włos. I. 14)
14-15 Play time (franc. I. 14)

OLIMPIA
9-11 Wydra pana Grahama (ang. I. 7) (I seans popołudniowy)
9-10 Zaproszona (franc. I. 16)
11 — Harem pana Voka (pan. czeski I. 16)
12-13 Jedna z tych rzeczy (duński I. 18)
14-15 Gdybym miał karabin (czeski I. 14)

GRANICA
9 — Pamiętnik szalonej gospodyni (USA I. 18)
10-11 Pilnujcie Zuzi (NRD I. 14)
12-13 Umrzeć z miłości (franc. I. 16)
15 — Maskarada szpiegów (ang. I. 14)

ROMA
9-10 Był tu Willy Boy (pan. USA I. 16)
11 — Kolumna Trajana (pan. rum. I. 14)
12 — Napad stulecia (ang. I. 16)
13 — Testament Inków (pan. bułg. I. 11)
14 — Kobieta wąż (ang. I. 16)
15 — Zandarm się zeni (pan. franc. I. 11)

PELIKAN (PIKULICE)
9 — Mademoiselle (pan. ang. I. 18)
11 — 24 godziny z życia kobiety (franc. I. 16)
12-13 Bądź w porcie nocą (pan. USA I. 14)
15 — Narkotyk (franc. I. 18)

POBUDEKA (BIRCZA)
9 — Ostatnie wakacje (radz. I. 14)
11-13 Motodrama (pol. I. 11)
15 — Żona dla Australijczyka (pol. I. 11)

SZAROTKA (KRASICZYN)
12-13 Pierścień księżnej Anny (pol. I. 11)

ŚWITEŻ (ŻURAWICA)
9 — Sto karabinów (USA I. 16)
11 — Jesień Cheyennów (pan. USA I. 14)
12 — Powrót rewinwerowca (USA I. 14)
13 — Hombro (pan. USA I. 14)
15 — Złoto Mackenny (pan. USA I. 16)

Ze Stubna

W bieżącym roku w Przemyskim powstało 8 spółdzielni produkcyjnych. Najmłodsza jest spółdzielnia w Stubnie. Zrzesza ona 10 członków, a jej przewodniczącym jest Bronisław Niepoń. Członkowie spółdzielni jeszcze w tym roku zamierzają zakupić sprzęt i przystąpić do zespołowej pracy, zająć nie używaną oborę i prowadzić w niej hodowlę. Przewodniczący Bronisław Niepoń, spodziewa się, że w roku następnym do spółdzielni wstąpi dalszych 10 członków, co umożliwi utworzenie własnej grupy hodowlanej.

J. P.



ZANIM RUSZY AUTOBUS

W odpowiedzi na notatkę pt. „Obiecano i na tym się skończyło” — autora Edwarda Sipiery, zamieszczonej w nr 29 z dnia 19 lipca 1972 r. odnośnie uruchomienia linii autobusowej przez ulicę Jasińskiego informujemy, że w piśmie Tr.10/71 z dnia 4 grudnia 1971 r. skierowanym do POM-u w Przemysku zostały podane warunki, od których zależy jej uruchomienie. Niestety, te warunki jeszcze nie zostały spełnione. Dopiero w dniu 14 lipca 1972 r. zostaliśmy telefonicznie powiadomieni przez Dyrektora POM-u w Przemysku, że droga została zrobiona. W dniu 17 lipca 1972 r. dokonaliśmy wizji lokalnej i stwierdziliśmy, że brak jest oświetlenia nad przeznaczonym miejscem do nawracania. Oświetlenie to jest niezbędne dla jednoosobowej obsługi autobusu. Jeżeli ten warunek zostanie spełniony, to za parę dni zostanie uruchomiona komunikacja miejska na ul. Jasińskiego, tj. linia nr 19. Dyrektor KAZIMIERZ BERGER

SMIETNIK BĘDZIE PRZENIESIONY

Przemyska Spółdzielnia Mieszkanowa odpowiadając na informację pt. „Jak długo trwa stan tymczasowy”, poinformowała nas, że JPB do 31 sierpnia br. wybuduje smietniki na skarpie, co umożliwi przeniesienie pojemników z ich dotychczasowego miejsca.

ZAKŁADY PŁYT PILŚNIOWYCH

w Przemysku zatrudnią natychmiast pracowników bez kwalifikacji na stanowiska:

**LADOWACZY
PAKOWACZY
REBAKOWYCH
DREWNA
HARTOWNIKÓW
PŁYT
MASZYNISTÓW
POMP
STEROWNICZYCH
dozowników kleju**

oraz
**ŚLUSARZY
HYDRAULIKÓW
SPAWACZY**
Blizszych informacji udziela Dział Kadr Zakładów, ul. ZWM 17, I piętro, pokój nr 19, tel. 40-91, wewn. 80.

OGŁOSZENIA

MARIA WYDRZYŃSKA zgubiła legitymację kolejową 019673 wydaną przez PKP.

MALŻENSTWO Z DZIECKIEM poszukuje pokoju w Przemysku na okres od września do grudnia 1972 roku. Zgłoszenia: Przemyski, Sanockiego 3, telefon 40-15, dział rehabilitacji.

SPRZEDAM nowy dom murewany z ogrodem. Wiadomość: Ostrów 178.

EUGENIUSZ SŁADAN zgubił legitymację wydaną przez MPK Przemyski.

ZBIGNIEW KRYSZCZUK zgubił legitymację studencką wydaną przez WSR Lublin.

Uśmiech dla klienta

(kupon konkursowy)

1) Nazwa lub numer sklepu

2) Imię i nazwisko sprzedawcy i krótka ocena jego pracy

3) Imię i nazwisko oraz adres wypełniającego kupon

V KONKURS „O srebrną tacę”



JESLI ZOSTAŁEŚ SZYBKO, DOBRZE I GRZECZNIE OBSŁUŻONY — WYTNIJ, WYPEŁNIJ I WYSLIJ POD ADRESEM REDAKCJI.

Nazwisko i imię lub nr kelnera(rok):

Nazwa restauracji (baru, kawiarni):

Nazwisko, imię i adres uczestnika konkursu:

DUŻA WYGODA I OSZCZĘDNOŚĆ CZASU

ZAKŁAD RADIOWO-TELEWIZYJNY

w Przemysku, przy ul. Mickiewicza 20 zawiadamia P. T. Klientów

że przyjmuje zlecenia telefoniczne na naprawy domowe telewizorów.

Zgłoszenia

codziennie od godz. 10 do 18
w sobotę od godz. 10 do 16

telefon: 39-23

PAMIĘTAJ! Korzystaj z naszych usług!

ODDZIAŁ PAŃSTWOWEJ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ W PRZEMYSŁU

zatrudni natychmiast

— 6 pracowników przeładunkowych z wynagrodzeniem za godz. akordową w wysokości zł 11, zgodnie z Zarz. Min. Kom. Nr 188, z 13 lipca 1972 r.,
— kierowców z I lub II kat. prawa jazdy,
— konduktorów,
— mechaników samochodowych,
— mistrza stacji obsługi,
— kontrolera technicznego.

Pracownikom zamiejscowym gwarantujemy bezpłatny dojazd do pracy i z powrotem.

Szczegółowych informacji udziela oraz przyjmuje zgłoszenia Sekcja Spraw Osobowych w Przemysku, ul. 1 Maja 106, tel. 40-81, pokój nr 8.

DZIŚ: TAKA SOBIE POLEMIKA



ILUSTROWANY DODATEK WAKACYJNY

POD REDAKCJĄ JANA MISZCZAKA

Redaktor Aleksander Malyk zechce przedrukować to — na prawach rewanżu — w swojej, jakże poczytnej, gazecie.

Ponadto część ostatniej kolumny „Wiadomości Fabrycznych” poświęcona jest wymyślaniom na „Życie Przemyskie” oraz na... Przedsiębiorstwo Państwowe „Totalizator Sportowy”, które na ręce prezesa „Stali” przestało dalekopis następującej treści: „Gratulacje z okazji zasłużonego awansu do II ligi, kierownictwu klubu oraz wspaniałym zawodnikom przesyła PP „Totalizator Sportowy”.

A oto i list:

Nie mogę wyjść z podziwu, który mam dla kółka przemyskich intelektualistów, stosujących wyrafinowane wysublimowane gatunek dowcipu w „Kurierze nie-Codziennym”. Wasze poczytne tygodniaczka. Wyobrażam sobie ile tytanicznego wysiłku umysłowego wymagało spreparowanie nekrologu, grzebiącego z kretelem rzeszowską „Stal”!

Jesteśmy jednak dość wyrozumiali w tej materii i jako Wasi koledzy po piórze, rozumiemy ten gatunek dowcipu, mimo, iż jest to dowcip tylko dla maluczkich... (zauważcie Szanowny Naczelny, że tu z formy „ja” przeszedłem na formę „my”). Pozwólcie tedy na małą ingerencję w treść Waszego dowcipa z nekrologiem. Otóż, po pierwsze: nie jest wcale powiedziane, że ów pierwszoligowy mecz „Stali” Rzeszów ma być ostatnim tego rodzaju spotkaniem piłkarskim; po drugie: wbrew Waszym fałszywym przekonaniom nikt u nas nie nosi żałoby po I lidze. Przeciwnie, wszyscy wierzymy w to, że „Stal” będzie jeszcze rozgrywać pierwszoligowe mecze. A więc w Waszym nekrologu jest błąd.

— I po trzecie — gratulujemy zasięgu oddziaływania!!! Dotychczas „Życie Przemyskie” spełniało rolę takiego domowego miksera, mieszającego lokalne historyjki, nie wychodząc w zasadzie poza zakłętą próg srodziska, teraz zaś zabeltało, aż w stolicy województwa! Brawo!!!

P. S. Redaktorowi Janowi M. przed opracowaniem następnej edycji „Kuriera nie-Codziennego” proponujemy kilka lyków zimnej wody prosto z kranu, lub też kontemplacyjny spacer nad brzegami pięknego Sanu. Stęmy ukłony głębokie ni-

czym rodzina z „Fredreum” tuż przed zapadnięciem kurtyny.

ALEKSANDER MALYK

Drogi Redaktorze!

Ktoś, kto pozwala sobie na tak spontaniczną ripostę i tego rodzaju krytykancję — sam winien stosować metody subtelne, choć ostre zarazem. O subtelności jednak mowy być nie może, ale rozumiemy oształtego kibica, który z poczuciem humoru ma tyle wspólnego co wół z karetką.

Pieszczotliwe sformułowania typu „tygodniczek” cieszą nas szczególnie, gdyż od razu wemy z kim przyjemność i to nas uspokaja.

„Stal” jest drużyną, której życzymy wielu sukcesów i nie wątpimy w jej powrót do I ligi. Nasz dowcip, który okazał się tak trudny dla Pana Redaktora, jest wszakże tylko dowcipem i zapewniamy, że gdyby podobny los spotkał przemyską drużynę, postąpilibyśmy tak samo.

Określenia dotyczące „Życia” — typu „domowy mikser mieszający lokalne historyjki” i temu podobne — są mało- i prowincjonalne do tego stopnia, że aż wierzyć się nie chce, iż wyszły spod pióra pisującego w „WIADOMOŚCIACH FABRYCZNYCH”(!).

Dziękując za głębokie ukłony, zapraszamy jednocześnie na wspólny spacer nad brzegami Sanu (na wodę z kranu nie prosimy, bo dość brudnawa), który i Panu Redaktorowi na pewno bardzo się przyda.

Z poważaniem

JAN MISZCZAK

„Wiadomości Fabryczne” to czasopismo ukazujące się przy WSK „Delta” w Rzeszowie.

NAGRODA DLA ZWYCIĘZCY KONKURSU

Za prawidłową odpowiedź i poważne potraktowanie zagadki muzycznej zamieszczonej w jednym z numerów „Kuriera” — w drodze losowania nagrodę otrzymuje Małgorzata Ciećkiewicz, Przemysł, ul. Sierakowskiego 4/3.

NIEDZIELA, 8 SIERPNIA 1882 r., TYGODNIK SPOŁECZNO — EKONOMICZNY „SAN”:

* Hr. Kazimierz Krasicki, oficer z 1831 r., kurator Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, wiceprezes rady nadzorczej kolei Karola Ludwika zmarł w zeszłym tygodniu we Lwowie. Druh śp. ks. Leona Sapiędy, towarzysz walk o wolność Ojczyzny po upadku powstania powrócił do Galicji, by pracować dla dobra kraju, a to na polu ekonomicznym. Jeśli dziś pomimo Kriego i Bachów szlachta polska w Galicji jeszcze istnieje, tj. utrzymała się w posiadaniu ziemi, jest to w polowie przynajmniej zasługą zmarłego.

PRASA PRZEMYSKA PISAŁA

* Artysta malarz p. Fabiański zaszczytnie znany ze swych dzieł, a szczególnie ze znakomitego odnowienia obrazów i malowideł w architekturze św. Jura we Lwowie, bawi obecnie już od tygodnia w naszym mieście, zdejmując różne widoki i robiąc studia.

* J. Ces. Wys. Arcyks. Albrecht przybył dziś do naszego miasta celem obejrzenia tutejszych warowni.

* Zegar miejski na wieży w ulicy Franciszkańskiej ma obecnie dostać przeźroczystą tarczę (cyferblat) do oświetlenia w nocy. Cieszymy się tą innowacją, jakiej nie posiadają nawet nasze stołeczne miasta.

* Epidemie grasujące u nas przez dłuższy przeciąg czasu ustały zupełnie od kilku dni, a to po wielkich kilkudniowych ulewach, które spowodowały bardzo wysoki stan wody w Sanie. Obecnie opadła już woda do normalnego stanu.

* Schody z rynku na Plac Grodzki są już na ukończeniu i powoli uprzątają się gruzy i kamienie powstałe lub wydobyte przy rekonstrukcji, tak iż na czas wystawy będzie już wszystko wykończono i wyczyszczone. Tę część miasta uporządkowano znakomicie przez zniesienie pagórków, skopanie szkarp ziemnych i wymurowanie ich jako też przez położenie chodników. Wielka w tym jest zasługa asesora p. Postla — Lopolskiego, który dał się poznać jako wyborny i zapobiegliwy gospodarz.



SIERPIEŃ

9 środa	Romana, Romualda 1945 — Zrzućenie bomby atomowej na Nagasaki
10 czwartek	Bogdana, Wawrzyńca 1944 — Uruchomienie w Lublinie Rozgłośni Radiowej
11 piątek	Zuzanny, Filomeny
12 sobota	Klary, Euzebiusza
13 NIEDZIELA	HELENY, HIPOLITA
14 poniedziałek	Alfreda, Euzebiusza
15 wtorek	Maril 1940 — Pierwszy transport więźniów politycznych do obozu w Oświęcimiu 1944 — Pierwsze posiedzenie KRN w wyzwolonym Lublinie.



Gdy na Wawrzyńcu orzechy obrodzą, to w zimie mrozy dogodzą.

Gdy w sierpniu z północy dmucha, nastaje zwykle posucha.

Gdy z początku sierpnia skwar trzyma, zwykle bywa długa i śnieżna zima.

Wawrzyniec nam pokazuje, jaka jesień następuje.



Lolita K. (nasza ulubienica) po przeczytaniu ostatniej kolumny „Wiadomości Fabrycznych”.

Jak nasi Czytelnicy zapewne pamiętają — w jednym z numerów „Kuriera” ukazało się coś w rodzaju nekrologu, w którym wyraziliśmy podziękowanie wszystkim, którzy wzięli udział w ostatnim, pierwszoligowym meczu STALI RZESZÓW. Nie spodziewaliśmy się wówczas, że dowcip ten wywoła tak wielkie oburzenie w określonym gronie wielbicielei tej, skądinąd sympatycznej, drużyny.

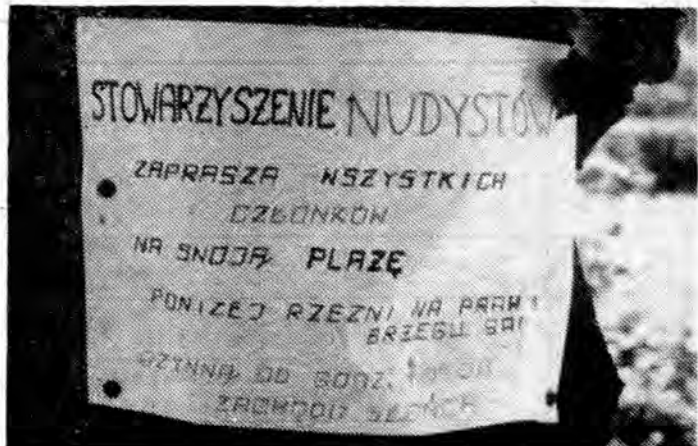
Pan Redaktor „Wiadomości Fabrycznych”, podpisujący się Aleksander Malyk, nekrolog ów przeczytał (bo czytać umie), srodze się rozsierdził, siadł pomyślał i napisał: „List otwarty do Redaktora „Życia Przemyskiego”. Formę obrał niewybredną, co nas zresztą wcale nie zdziwiło.

Poniżej przytaczamy ów list, do którego pozwalamy sobie dopisać kilka słów komentarza, mając nadzieję, iż Pan

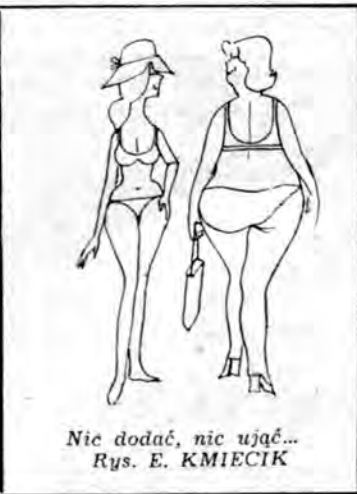
Ostatnio w kilku punktach miasta pojawiły się afisze, zapraszające na... plażę nudystów.

Czy to żart, czy prawda — jedno jest pewne: z nudów można zostać nawet nudystą. Szkoda, że w redakcji nie nu dzimy się ani przez chwilę...

Fot. T.Z.



— Możesz zostać na brzegu. Damy sobie radę bez wiośła!



Nie dodać, nie ująć... Rys. E. KMIECIK